Nr. 163 — **Niedziela 15 Czerwca 1884.** — **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Wita.
Poniedziałek: Franciszka.
Wtorek: Adolfa.

Środa: Marka i Marcelego.
Czwartek: Gerwaza i Proteza.
Piątek: Sylwerjusza.
Sobota: Alojzego.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować tylko na kozły, od połowy czerwca także na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g. 5 min
Zachód słońca o 7 g. 56 min.
Barometr: 770 m. pogodę mniej więcej stałą.

Nasza dobroczynność.

Od osoby kompetentnej otrzymujemy następujące uwagi:

Proklamowane przez księcia Bismarka, rewolucyjne niegdyś hasło „prawo do pracy", wymaga, ażeby społeczeństwo dostarczyło odpowiedniej pracy, każdemu osobnikowi, mającemu chęć i siły po temu. Przeciw temu prawu można wiele przytoczyć argumentów, a przedewszystkie można powątpiewać o możliwości zrealizowania go. Człowiek zdrów i zdolny do pracy — powiadają niektórzy — sam ma obowiązek wytrwać w walce o byt i sam powinien szukać sobie sposobu do życia. Inaczej jednak ma się rzecz ze słabymi, starcami, kalekami i dziećmi. Tu bezwarunkowo ciąży na społeczeństwie obowiązek utrzymania ich, mają oni „prawo do życia" a nie mogą korzystać z tego prawa bez dobroczynności publicznej. To też w wielu państwach uznano tę zasadę i zaprowadzono jak n. p. w Anglji odrębny podatek dla ubogich. U nas takiego podatku niema, wszystko pozostawione jest dobroczynności prywatnej a w rezultacie wydajemy więcej może jak Anglicy, nie osiągając żadnego prawie rezultatu. Wziąwszy na uwagę jałmużny w rozmaitych formach, śmiało twierdzić można, że mieszkaniec lwowski wydaje na cele dobroczynne, co najmniej tyle ile płaci rządowi podatków. Ale jaka jest forma tej dobroczynności? Oto przedewszystkiem prosta jałmużna dawana żebrakom. W domu, na ulicy, lokalach publicznych, słowem wszędzie, bywamy nagabywani przez żebraków i dajemy jałmużny ludziom, o których bynajmniej nie wiemy, czy na takową zasługują. Ta forma dobroczynności kosztuje bardzo wiele, jeżeli zważymy, że kupiec lwowski, który co tygodnia raz rozdziela jałmużnę po cencie, wydaje 4, 5 a w zimie 6 zł. tygodniowo.

Druga forma dobroczynności objawia się przy kwestach. Jest ona bodaj czy nie gorszą od pierwszej. Dający jałmużnę w tym razie, częstokroć bardzo znaczną, niema nawet prawa wiedzieć komu się takowa dostanie. Zazwyczaj zajmują się nią wprawdzie osoby, których nazwisko i stanowisko powinno dawać pewne rękojmie, te osoby jednak bardzo rzadko osobiście rozdzielanie jałmużny się zajmują. Praca rozdzielania jałmużny przypada zwykle w udziale kwestarkom z zawodu, a że tego rodzaju czynność nie ulega kontroli, jałmużna tonie częstokroć w rękach takiej adjutantki kwestarskiej. W innych znów wypadkach jałmużny zebrane kwestą, stają się nagrodą przekonań i postępków, których ofiarodawca bynajmniej nie podziela.

Amatorowie trzeciego rodzaju dobroczynności, wydają znów dla biednych bale, festyny, przedstawienia amatorskie i tp. W tym wypadku, równie jak w poprzedzającym brak kontroli co do sposobu użycia zebranych pieniędzy. W każdym z tych trzech wypadków, dobroczynność w najlepszym razie, przynosi chwilowy ratunek, nie jest jednak w stanie zabezpieczyć nieszczęśliwym trwałego i regularnego utrzymywania.

Dla zorganizowania dobroczynności, robiono już u nas rozmaite starania, ale wszelkie próby zawiodły. Płacimy roczny datek towarzystwu dla usunięcia żebractwa, a mamy z każdym dniem więcej żebraków. Utrzymujemy „tanią kuchnię" a nasze własne kuchnie zalegają zawsze wygłodzeni żebracy. Jakże więc zrobić, żeby wydawane pieniądze nie szły marnie, żeby usunąć wstrętne żebractwo i skutecznie zwalczyć nędzę?

Znamy na to tylko jeden sposób, a to: zarząd miasta powinien wyłącznie zająć się tą sprawą, a potrzebnych funduszów dostarczyć ma odpowiedni dodatek do podatku. Dla skompensowania tego wydatku, powinien magistrat postarać się o bezwarunkowy zakaz żebractwa i kwesty, a za samo usunięcie tych plag, każdy chętnie podatek zapłaci.

Na nikim innym tylko na zwierzchności gminnej ciąży obowiązek uregulowania dobroczynności, a jednak zwierzchność gminna najmniej jest w tym kierunku czynną. Istnieje wprawdzie jakieś bióro dobroczynności w naszym magistracie, ale nie wyposażone w należyte fundusze, nie może nic dodatniego zdziałać. Łożymy więcej bezwarunkowo na cele estetyczne, jak na praktyczne. Zamiast budować na szkoły domy zwyczajne, byle wymogom sanitarnym odpowiadające, stawiamy szkoły w kształcie szopek lub młynów parowych, wydając w ten sposób setki tysięcy tam, gdzie na ulicach rozsiada się naga, krzycząca nędza!

Pozujemy na wielkie miasto, ale tylko jednostronnie, bo nie wypełniamy obowiązków, do jakich się inne wielkie miasta poczuwają. Spodziewamy się, że głos nasz nie przebrzmi bez echa i że w gronie Rady miejskiej, znajdą się mężowie, którzy myśli naszej użyczą poparcia.

W jednym z następnych numerów podamy plan organizacji, dla proponowanego przez nas departamentu dobroczynności.

Bank zaliczkowy w Stanisławowie.

Stanisławów 13 czerwca. Nareszcie po długich korowodach i różnych sprzecznościach w zapatrywaniach, przeprowadzono na tegorocznem trzeciem z rzędu Zgromadzeniu ogólnem członków tutejszego stowarzyszenia Banku zaliczkowego — nowe wybory członków zarządu w ten sposób, że wybrano na nowo dyrekcję w takim samym składzie, jaki był poprzednio, zaś na dziesięciu członków rady nadzorczej wybrano zupełnie nowych siedmiu, wyłączając tym sposobem niektóre osoby niespokojne i popędliwe z grona

---

Najpotężniejsza namiętność.

Ktokolwiek z czytelników lub czytelniczek zwróci oko na ten tytuł, będzie z pewnością przekonany, że mowa będzie o miłości. Tym razem spotka ich zawód. Chcemy pomówić o namiętności, której ulega każdy od dziecka aż do starca, a zamienia życie w sen a samą ułudę czyni prawdą, jednem słowem, chcemy pomówić o — grze.

Kogóż nie pociąga gra? nie tylko dla tego, że daje mu rozrywkę, ale dla tego, że go wprowadza w namiętność. Kiedy poeta, lub w ogóle autor tworzy, wtedy jest opanowany namiętnością. Zapomina o świecie, o obowiązkach, o głupocie i złości ludzi, o swej własnej nędzy i nieszczęściach. W takim samym stanie upojenia znajduje się także każdy człowiek, opanowany namiętnością, a przedewszystkiem gracz. Pod względem stopnia wyższości upojenia, te są rozmaite, ale wistocie rzeczy są jednakowe. Badać początku tej namiętności to rzecz nie łatwa. Zastanawiało się nad tem już wielu filozofów i psychologów, ale już Kant skarżył się na to, że ludzka logika niewystarcza niestety, do rozwiązania zagadek psychologicznych. Obecnie znów zdaje nam sprawę ze swoich spostrzeżeń nad namiętnością gry znany pedagog i psycholog dr. M. Lazarus, p. t.: „Ueber die Reize des Spieles". Z pracą tą, dowodzącą bystrości autora warto się bliżej zapoznać.

Przedewszystkiem przeciwstawia autor grę pracy. Praca jest powołaniem, gra rozrywką — użyciem. Praca może się stać rozrywką i przyjemnością, gra jest już nią sama w sobie. Gra jest pozorem, złudą, praca rzeczywistością. Praca ma cel w przyszłości, gra jest sama sobie celem i środkiem. Ztąd porównuje ją autor do sztuki, bo właściwą satysfakcję w grze stanowi to, że gra jest osobnym światem, mającym ten urok, że dla niego opuszcza się ten świat inny — rzeczywisty. Gra ze wszystkich namiętności upaja człowieka najwięcej, doprowadza go tak jak zapał religijny prawie do fanatyzmu.

Dla czego człowiek gra? zapytuje autor. Nie chodzi mu tylko o zajęcie, ale lgnie do gry dla tego, bo to jest zajęcie, które nie męczy. Są chwile, w których człowiek widzi, że ideały jego snem tylko, a nadzieje fiksacją tylko. Ta rezygnacja popycha go do gry. Powodem tego nie jest boleść chorobliwa lub pesymizm, zadowolenie z gry jest negatywnem, człowieka cieszy to, że przy niej zapomina o świecie rzeczywistym.

Drugim powodem, dla czego człowiek siada do gry jest według autora interes, a nie rozumie on pod tem wkładkę, bo grają przecież ludzie którzy zysku tego nie potrzebują, bo jest on zbyt drobny względnie do ich majątku. Interes w grze leży raczej w tem naprężeniu umysłu, w tem pytaniu: co się stanie? W tem oczekiwaniu, co z rąk losu wypadnie, leży nie mały urok gry. Nadzieja i obawa przejmują równocześnie duszę, podczas gdy w zwyczajnem życiu dominuje tylko jedno z tych uczuć. W razie powodzenia uczucia tu się zacierają i gracz próbuje je wzbudzić na nowo.

Daleko ważniejszą przecież — pisze dalej autor — jest okoliczność następująca: Człowiek w grze staje całem swojem ja, naprzeciw jakiejś drugiej potęgi... losu. Po jednej stronie więc osoba, po drugiej coś nieosobowego. Mimowoli gracz więc przychodzi do przekonania, że walczy z jakąś tajemniczą potęgą, która się zwie... szczęściem! To nadaje grze urok prawdziwie demoniczny, a z człowieka robi fantastę.

Według Lazarusa zatem jest namiętność gry, najpotężniejszą wśród grona swych siostrzyc. Grać bez namiętności znaczy to samo, co wierszować bez natchnienia. Gra jako namiętność nie jest pogardy godną, godnym jej jest tylko szuler i gracz z profesji, tudzież człowiek, który nie wybiera rodzaju gry i bawi się nawet najniższemi jej gatunkami: grą hazardowną.

Tyle autor „Uroków gry". Nie ze wszystkiem, co on tu wypowiada zgadzamy się, to rzecz prosta, rejestrujemy zaś bez komentarza dla tego, że jest to wynik ostatnich badań psychologicznych tej namiętności, które w pewnych punktach, przyznać to trzeba, mają wiele bystrości i głębi.

B.

zarządu, wskutek czego nastał znowu spokój w biurach Banku zaliczkowego i jest wszelka nadzieja, że stowarzyszenie dojdzie w krótkim czasie do tego samego stanu pomyślnego, w jakim się od lat kilkunastu, a szczególnie z końcem roku 1883 znajdowało; bo już dziś fałszywe wieści i szkodliwe alarmy ustały, gdyż nikt im więcej wiary nie daje.

Życzyćby jednak należało w interesie dobra i spokoju nietylko tutejszego Banku zaliczkowego, ale wszystkich stowarzyszeń zaliczkowych w kraju, ażeby szczególnie ze strony członków zarządu (rad nadzorczych) w żaden sposób nie wywlekano osobistych rozterek i niezgodnych zapatrywań na zewnątrz, i tym sposobem niepotrzebnie nie alarmowano ogółu; bowiem każdy kredyt ma tę samą drażliwość jak roślina senzytywna „czułek“ zwana, która się ściąga za lada dotknięciem szorstkiej ręki. Przeciwnie, należy tłumić w zarodzie wszelkie popędliwe podrywy indywidualne i w tym celu do kierownictwa zarządów dobierać ludzi wyrozumiałych i światlejszych a stanowczych, mających przedewszystkiem na oku dobro całego stowarzyszenia, a nie osobiste zachcianki lub zawiści.

Spodziewać się również należy od teraźniejszego zarządu, że w dalszej konsekwencji stosownie do zapatrywań większości uczciwszych i spokój miłujących członków, nie dopuści on, ażeby następna kadencja przeminęła znowu jak poprzednia bezpłodnie, a skończyła się może jeszcze nową borbą, lecz przeciwnie życzyć należy, ażeby na usprawiedliwienie i stwierdzenie położonego w nowym zarządzie zaufania przeprowadzono jak najrychlej nietylko wyłączenie wszystkich owych członków, którzy przyczynili się do znanych perewertów i znacznej szkody dla stowarzyszenia, ale także ażeby przygotowano stosowne zmiany statutów celem pohamowania na przyszłość wszelkich szkodliwych zapędów pojedynczych osobistości i ograniczono prawo głosowania do udziału minimalnego pełnowpłaconego 50 złr. zamiast dotychczasowych 20 zł. w. a. co już kilkakrotnie ze strony patronatu stowarzyszeń było zaleconem i być powinno.

Nowiny z Warszawy.

W korespondencji *Gazety Krakowskiej* z Warszawy czytamy: Ze stosunków podlasko-chełmskich dochodzi nas znowu echo. Oto przed kilku dniami zmarł we wsi Cieślach, należącej do p. Sosnowskiego (pod Grójcem). ks. Porfiry Dyakowski, unita, proboszcz parafii Hołowno pod Włodawą. Nieboszczyk należał do tej liczby księży, którzy nie przyjęli zmian obrzędowych, niezgodnych z uchwałami synodu Tarnogrodzkiego, a zaprowadzonych przez smutnej pamięci ks. Kuziemskiego, biskupa. Prześladowany za to, wypędzony z parafji, więziony w Siedlcach stracił wszystko (posiadał własną dużą kolonię) i przyszedł do takiej nędzy po uwolnieniu go z okowów, że w Siedlcach mieszkał w chlewie, wraz z dwoma towarzyszami niedoli. Istna to martyrologja. Internowany potem na lewym brzegu Wisły, jak wszyscy prawie księża uniccy, tułał się tu i owdzie, póki nie znalazł przytułku w Cieślach, gdzie stargany na siłach i wiekowy zasnął w Panu. Miejscowy kler łaciński nie domyślił się, ani postarał, aby tego wyznawcę pochować z odpowiednią ceremonją religijną, chociaż się znalazł pewien ksiądz, który się chwalił, że to uczynił. Kłamał oczywiście, nie chcąc się przyznać do tego, iż brakło mu odwagi, do wypełnienia obowiązku kapłańskiego. Postępowanie podobne kleru łacińskiego względem unitów wogóle, a ich księży w szczególe, na pierwszy raz da się zanotować. Tak, dzięki zbytniej lękliwości w roku 1875 w Radomiu, ks. Michał Choroszewicz został pochowany na schizmatyckim cmentarzu, tak znowu roku zeszłego, pochowano bez obrządku w Czernichowie ks. Bańkowskiego, pomimo, że naczelnik powiatu warszawskiego pozwolił „piśmiennie“ na pogrzeb „uroczysty“! Mało tego było jednak księżom; pobudzani nieuzasadnioną obawą, poszli jeszcze do gubernatora Medema prosić o zatwierdzenie rozporządzenia naczelnika. Medem odmówił i naczelnik powiatu, Moskal wyrzucał księżom, Polakom, ich... tchórzostwo! W istocie, pochodzi to wszystko zarówno z tchórzostwa, jak i z tej polityki, której się u nas trzyma część kleru, ustępowania, póki się da, nie bacząc, że droga ustępstw jest śliska!...

Jeszcze widać nie wszystkich socjalistów w Warszawie policja wyłapała, pomimo aresztowań i rewizyj, dokonywanych od trzech kwartałów, kiedy się znowu pojawił Nr. 6 *Proletarjatu* z datą 1. maja. Składa się on z 9 kartek in quarto, niezacyfrowanych; odbity jest dość czysto i wyraźnie na prasie. Mieści w sobie odezwę, tak zwanego „komitetu centralnego“ (!?), w której powiada, że partja (!?) żyje i żyć będzie (!?) *i że z patrjotyzmem nie ma nic wspólnego (!!)*. To samo opiewa, choć na nieco inny manier, artykuł wstępny; to samo idąca po nim elukubracja, zatytułowana: „My i rząd“, z której się dowiadujemy w jednem miejscu, że rząd moskiewski jest *naszym* rządem, a w drugiem, że jest *obcym* i *najeźdniczym*; czytamy tam także, iż Polska już sto lat walczy za wolność, a czytamy i to, iż *socjaliści nic nie mają z Polską wspólnego*, albowiem rewolucjoniści moskiewscy są ich najserdeczniejszymi przyjaciółmi!! To przynajmniej jasno i nie pozostawia wątpliwości, zkąd robota pochodzi! Przecież niedarmo drukarnia „Proletarjatu partji“ kryła się w instytucie Maryjskim. Jakże tu, będąc „takim“ socjalistą, mówić o Polsce! Ciekawym, czemu Niemiec socjalista nie zapomina o Vaterlandzie? Byłby zdrowszy bez wątpienia i rozumniejszy ten nasz zaimprowizowany socjalizm, bo czysto naukowy spokojny „ex cathedra“, gdyby przyszedł z zachodu, jako źródło nowej cywilizacji, nie z błota cuchnącego orjentalnej, przegniłej i przeżyłej kultury moskiewsko-bizantyńskiej, z odcieniem mongolskim. Jest on owocem „gasiciela ducha“ choć nie brak mu i tej cechy, którą się odznaczają pewne koła i pewne organa, tytułując się „jedynie postępowymi“ w Warszawie. A gdzież ich demokratyzm? zapytam!...

Wracając do tego pisma, o którem opowiadam, notując, że następnie idą w niem spisy szpiegów, aresztowanych socjalistów, a potem korespondencje: z Warszawy, Łodzi, Zgierza, gdzie się psy wiesza na wszystkich znanych fabrykantach. Zakończa numer „Przegląd“ ruchu socjalnego: w Rosji, Francji, Anglji, Niemczech, napisany niedołężnie, bez znajomości stosunków i obecnego kierunku polityki międzynarodowej. A prawda! jest i korespondencja niby z Galicji, w której się plwa na społeczeństwo, a postępek idjotyczny, dzieciucha Malankiewicza w Krakowie, apoteozuje!... Tacy to i socjaliści, jak Malankiewicze! Dziecinnota wszystko, studenterja i idjotyzm, spowodowany uleganiem złym wpływom moskiewskim!...

Dowiaduję się w tej chwili, że wyszedł podobno i 7. numer *Proletarjatu.* Także pewnie nieciekawy, jak poprzednie!

Pogłoski o usunięciu Hurki nie ustają. Znowu wskazują mu następców, jużto w osobie jenerała Todtlebena, już jenerała Lebiediewa. Todtleben jest zanadto znaną osobistością, abyśmy potrzebowali o nim mówić; co się zaś tyczy Lebiediewa, to ten, przed 10ciu jeszcze laty zajmował niezbyt wybitne stanowisko, dowodził bowiem 7mą pieszą dywizją, kwaterującą po dziś w sandomierskiem i krakowskiem.

Do tutejszych władz uniwersyteckich przyszło rozporządzenie ministerjalne, aby profesorowie studentom utrudniali egzamina. Poobcinano też, wyrażając się technicznie, masę. W szkole realnej warszawskiej na 153 zdających maturę, dotąd odpadło 60! a więc $^1/_3$ przeszło. Rzecz niesłychana i wypływająca z umyślnego prześladowania; niepodobieństwo bowiem, aby ci młodzi ludzie gorzej byli od innych przygotowani,—niepozwala tak myśleć system praktykowany, który tych, co do których jest pewność, że dobrze kursu nieprzetrawili, do egzaminów się nie przypuszcza. Ale jakże chłopcy mogą zdawać dobrze, jeśli pewien nauczyciel Moskal, przy rozwiązywaniu zadań trygometrycznych, pozabierał im logarytmy! Są to wszystko niskie szykany i nic więcej!

Z Litwy donoszą: W ostatnich dniach maja sąd okręgowy grodzieński w czasie kadencji w

---

Historja fraka.

Był on koroną sztuki krawieckiej.

Piękne, czarne, jedwabistej miękkości sukno i lśniąca atłasowa podszewka składały się na jego całość.

Czeladnik odnoszący frak młodemu elegantowi, przybrał wyraz twarzy dumny i tryumfujący, niby wódz wkraczający po dokonanem zwycięstwie do stolicy, aby złożyć swemu monarsze z trudem zdobyte trofea wojenne...

Pan Alfons, szczęśliwy nabywca nowego fraka, skłonił głową na znak zadowolenia, obdarzył czeladnika napiwkiem i odtąd rozpoczyna się historja naszego bohatera (rozumie się fraka, nie zaś pana Alfonsa).

Ile pięknych oczu zwracało się na tę modną i wytworną odzież, ile powabnych dziewic tuliło się do niego w chwilach upajającego tańca, zliczyć byłoby niepodobieństwem. Pan Alfons — a z nim jego frak — używali życia z całą siłą młodzieńczą, podsycaną obfitemi środkami materjalnemi, człowiek bowiem na równi z odzieżą wymaga wielu rzeczy dla podtrzymania egzystencji, pierwszy pieniędzy, drugi pieczołowitej dłoni służącego, jak nie mniej szczotki...

Posiadacz fraka, jedyny syn bogatych rodziców, przez ciąg swego dwudziesto - pięcioletniego żywota nie zaznał rozczarowań ani przeciwności losu, będących udziałem wszystkich niemal śmiertelników; uśmiechy fortuny pozwalały mu wierzyć, iż za pomocą wrodzonych zalet jak niemniej modnego fraka, zawojuje świat cały, a szczęście nagnie wedle własnych wymagań.

Tymczasem w oczekiwaniu spełnienia marzeń trwonił siły żywotne, młodzieńcze zapały rozpraszał pomiędzy drobne a licznie napotykane wrażenia, zaś balową swoją suknię wycierał niebacznie o ściany salonów i buduarów pełnych upajającej woni. Przy podobnych warunkach frak z trudnością mógł podołać zadaniu, to też wysłużywszy pewien czas zniszczył się przedwcześnie i... przeszedł na plecy kamerdynera, który mówiąc nawiasem, nie mało był uradowany z tak hojnego podarku.

Że jednak wszystko na świecie w ogóle, a frak w szczególności, posiada ściśle ograniczony przeciąg istnienia, nic dziwnego, iż niedyś nowy i piękny, a dziś wytarty i poplamiony król salonów, pewnego pięknego poranku zawitał na progi składu tandety, gdzie się niebawem znalazł wśród wielkiego grona równych sobie, ba, nawet wyższych stanowiskiem kolegów, którzy zawieszeni na zapylonych hakach zdawali sobie sprawę z minionej przeszłości.

Gwarzyli pomiędzy sobą, wydobywając z pamięci ubiegłe chwile pełne blasku tysiąca świec, dźwięków muzyki, wzruszeń, a czasem i łez...

Zamieniali wspomnienia, a przyszłość była dla nich ciemną i niepewną.

Upłynęło lat wiele. Do składu wszedł człowiek, którego wybladła twarz okolona siwiejącym zarostem, ruchy zwinne i służalcze zdradzały lokaja lub co najwyżej posługacza hotelowego.

Przybysz zażądał fraka.

— Mniejsza, że będzie używany — rzekł do handlarza — przy mojem zajęciu nowy zniszczyłby się zbyt prędko.

Przerzucał cały zbiór znajdujący się w sklepie, wtem rzucił okiem na jeden z mniej pokaźnych... łzy spłynęły po jego policzkach.

Pomiędzy tandetą poznał on swoją niegdyś własność, odzież, w której stawiał pierwsze kroki na widowni życia.

Błękitna podszewka, wyglądająca z wnętrza rękawów, wszyta z rozkazów kapryśnego młodzieńca, jak również nazwisko wykonawcy umieszczone przy kołnierzu, stanowiły niezbity dowód tożsamości...

— Jest to mój pierwszy frak — objaśniał ciekawego kupca — wtedy i ja byłem jeszcze przystojny, młody i bogaty; dziś po wielu latach tułactwa, gdy przetrwoniłem żywot wśród walki z losem, gdy dusza moja odarta z wrażeń, a ciało gnie się pod brzemieniem ziemskiej pielgrzymki — spotkałem się z dawnym przyjacielem, który na ten raz pozostanie przy mnie na zawsze.

To mówiąc, zapłacił należność, zabierając z sobą świadka lat młodzieńczych.

Kto był nowym posiadaczem starego — nie potrzeba objaśniać domyślnego czytelnika.

Białymstoku, roztrząsał sprawę Jana Gorji, staruszka 70letniego, oskarżonego o nielegalne nauczanie dzieci włościańskich abecadła polskiego.

Według aktu oskarżenia Gorja chodził od wsi do wsi, nauczał dzieci, kolejno zbierające się w domach pojedynczych gospodarzy, za co pobierał wynagrodzenie w naturze. Włościanie dawali mu pożywienie i przyodziewek. Sąd skazał go na opłatę drobnej kwoty pieniężnej lub odsiedzenie jednego dnia aresztu. Karę pieniężną wniósł za podsądnego ktoś z obecnych na posiedzeniu sądowem, lecz Gorja udał się do więzienia, aby zaoszczędzić grosza na życie.

Prof. Szokalski o Matejce.

W Poznaniu na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk, d. 9. b. m. słynny okulista prof. Szokalski, biorąc pochop z odbywającej się tamże równocześnie wystawy obrazów krakowskiego mistrza, wypowiedział prelekcję „o obrazach Matejki ze stanowiska optycznego". Szanowny prelegent, wyłuszczył na wstępie naukową teorję funkcjonowania oka i przedstawił różne wady wzroku, z drugiej zaś części wykładu treść wywodów profesora Sz. tak się przedstawia:

Wady krótkowidza polegają na tem, że w bliskości widzi wszystko, lecz odleglejszych przedmiotów nie może dostrzedz i te też nie mogą mu się wyżłobić w pamięci. Niekiedy dobrze dobrane i dobre okulary pomogą tej wadzie, lecz jeżeli krótkowidzenie jest wadą nabytą, wtedy wzrok taki staje się coraz trudniejszym.

Przychodzi nam kilka jeszcze uwag dorzucić o perspektywie.

Perspektywa podlega na wielkości kąta wzrokowego i na stosunku powietrznym, czy tenże jest mniej lub więcej jasnym.

Im kąt wzrokowy jest większy, tem więcej wydaje się przedmiot przybliżonym. Zaciemnianie przedmiotu przez stosunki atmosferyczne jest drugim elementem oddziałującym za perspektywę. W bezpośredniem pobliżu nie popłaca ani pierwszy, ani drugi element, bo nikt np. nie namaluje mi kurczaka na talerzu tak, abym aż do złudzenia się posunął i uważał obraz za rzeczywisty przedmiot.

Do złudzenia potrzeba pewnego oddalenia.

Następnie prelegent mówił już o Matejce, który, jak to wiemy, krótki posiada wzrok. Stąd też jest rzeczą niemożliwą, aby Matejko mógł mieć dokładne pojęcie o perspektywie powietrznej, lubo nie należy wątpić, że posiada perspektywę naukową.

Przypatrzmy się dobrze obrazowi Wernyhory. Podpada nam tu zaraz brak perspektywy, gdy zwrócimy oko na głowę Wernyhory i unoszący się nad nią księżyc. Brak tu widoczny warstwy powietrza, przedzielającej jedno od drugiego. Że perspektywa Matejki tej wadzie ulegać musi, o tem już dawno byłem przekonany.

Drugą różnicę, którą spotkałem w tej nowszej kreacji naszego mistrza, jest koloryt. Dawniej uważałem w genialnych tworach Matejki kolory więcej harmonijne — dzisiaj więcej plamiste. Patrząc na Skargę i na Wernyhorę, zdawaćby się mogło, że nie jedno i to samo oko pracowało. Otóż krótkie widzenie zdaje się być u naszego mistrza postępowe, i ztąd też mógłby element malarski ucierpieć.

Matejko rozróżnia znakomicie kolory, ale odcienia i spływanie kolorów poczynają być jakoby zatarte.

Wypowiedziane tu uwagi o Matejce bynajmniej jednak mu nie uwłaczają—mogłyby one uwłaczać innym malarzom.

Umysł bowiem Matejki przewyższa i łamie wszystkie trudności, na jakie napotyka i zawsze dochodzi do swego celu. Bo zważmy, że Matejki nie możemy jedynie jako artysty uważać. On jest psychologiem, fizjologiem, historykiem, historjografem, genjuszem. Matejko ma swe cele jasno wytknięte, a artyzmu swego używa tylko jako środka do dopięcia swego celu.

Proszę porównać Kazanie Skargi z Wernyhorą, a przekonamy się, że to, co jako wadliwość kolorn wytknąłem, podnosi ten utwor. Ugrupowanie osób i poetyczność obrazu takich, a nie innych wymagają barw, bo to obraz stepowy, kozacki, nie mógł być wymuskany przez swego twórcę, lecz dzielnie i silnie oddany.

Wernyhora to dowód, że artystyczne pojęcie i genialne pomysły Matejki wzrastają, mimo że technika się pomniejsza. Lecz czemże to zmniejszenie techniki w obec wzmagającej się idealności Matejki, to tylko drobne krople w obec całego oceanu genjalności.

Rycerz zielonego stolika.

Warszawa 12 czerwca. Czytelnicy przypominają sobie niezawodnie niezmiernie ciekawy proces karny p. Józefa Kusocińskiego „profesora pikiety" o podstępną grę w karty, osądzony w pierwszej instancji przez II Wydział karny tutejszego sądu okręgowego w grudniu r. z.

Proces ten pozyskał głównemu aktorowi sławę specjalisty sui generis, mianowicie sławę pierwszorzędnego i niepokonanego rycerza zielonego stolika.

Ze względu na popularność, która obecnie otacza nazwisko p. Kusocińskiego, jak dalece, iż obijało się ono, wraz z całym szeregiem rozlicznych specjalnych przyborów i sposobów, — (jak naprzykład kapelusza z olbrzymiem rondem, ciemnych okularów, zwierciadła, psów pod stołem, kanarków w powietrzu itp.) — aż o ściany szopki, nie będziemy tu nużyli czytelników powtarzaniem bliższych szczegółów, dotyczących osoby podsądnego. Ograniczymy się tylko na przypomnieniu, iż p. K. liczy około 50 lat wieku, pochodzi z rodziny szlacheckiej z Włocławka, urzędował z powodzeniem w różnych dykasterjach administracyjnych i jak sam twierdzi, położył wielkie zasługi w r. 1863 i w latach następnych około rządu ross., za co też stał się „ofiarą nieustannych intryg i prześladowań ze strony szlachty i wogóle całej inteligencji polskiej..."

Otóż w danym razie narzędziem takiej intrygi stał się ni mniej ni więcej, jak tylko... prokurator sądu okręgowego; on to bowiem, polecił wznowić zakwalifikowaną poprzednio do umorzenia sprawę— w skutek nowych danych, wykrytych na posiedzeniu sądu w poprzednim procesie pana K.

Tak więc dzisiejsza sprawa sięga właściwie dalszej epoki. W roli poszkodowanego występuje w niej p. A. Intering.

Pan I. poznał się z podsądnym w r. 1879, poszukując wspólnika do wydawnictwa *Revue slave*. Pan K. uczyuionej mu w tym względzie propozycji nie przyjął; lecz natomiast nieomieszkał skorzystać z zawartej znajomości, pospieszył z wizytą, i dwukrotnym zawrotem ograbił Interinga fałszywemi sztukami na blisko 2000 rs.

Okoliczności oszukańcze potwierdził inny partner p. L. Żebrowski, jakoteż lokaj poszkodowanego, H. Tappen.

Natomiast oskarżony utrzymywał stanowczo, iż grywał często z panem I. w pikietę, lecz szczęście nikomu nie sprzyjało stale, i rezultat nie przenosił nigdy kilku lub kilkunastu rubli, większe zaś należności, które miał u pana I., zupełnie z innego wypływały źródła.

Powyższego tłómaczenia nie uwzględnił ani sędzia śledczy, ani urząd prokuratorski, ale uwzględnił sąd rosyjski i uwolnił Kussocińskiego.

KRONIKA.

Personalja. Ks. biskup Krasiński powrócił do Krakowa z Rzymu w sobotę. — Komendnat twierdzy w Krakowie fldm. porucznik Schauer udaje się za granicę na dwumiesięczny urlop; zastępować go będzie generał Kirschner. — Referentem dla spraw ewangelickiego kościoła w ministerjum wyznań i oświaty w Wiedniu ustanowiony został w miejsce mianowanego prezydentem ewangelickiej rady kościelnej radcy sekcyjnego dra Rudolfa Franza, wicesekretarz ministerjalny dr. Franciszek v. Heymerle, wyznania protestanckiego.

Mianowania. Lwowski ck. wyższy sąd krajowy nadał Józefa Kaczkowskiemu, posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obw. w Stanisławowie. — Rada szkolna krajowa zamianowała Antoninę Schulmanównę zawiadowczynią szkoły w Pacykowie.

Z życia towarzyskiego. W Częstochowy odbył się w dniu 10 b. m. ślub hr. Antoniego Miączyńskiego, syna hr. Kazimierza i Anieli z Hulewiczów Miączyńskich, obywateli z Wołynia, od lat wielu zamieszkałych we Lwowie, z panną Julją Trzeciakówną, córką Mieczysława i Julji z Kornelowskich Trzeciaków, właścicieli ziemskich z Wołynia. Rodzice panny młodej przyjmowali licznie zgromadzonych krewnych i gości z różnych dzielnic Polski obiadem w hotelu Angielskim, a rodzice pana młodego herbatą wieczorną. Podczas uczty weselnej nadeszło 60 telegramów.

W sprawie przewiezienia zwłok Adama Mickiewicza i złożenia ich na Wawelu w roku 1884, odbyło się w Krakowie poufne zebranie, w którem wzięło udział kilkunastu obywateli. Uchwalono utworzyć komitet, zaprosić do niego jeszcze kilkudziesięciu obywateli z miasta oraz z powiatu, bezzwłocznie wnieść podanie o pozwolenie zbierania składek w całym kraju. Następne zebranie na które już i nowo przybrani członkowie otrzymają zaproszenie, odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 11 przed połud. w sali radnej.

Egzamina dojrzałości. W gim. w Krakowie św. Jacka maturę złoż: 1. Beck Abraham (z odznaczeniem), 2. Bergel Jędrzej, 3. Bernacki Stefan, 4. Bojarski Władysław (z odznaczeniem), 5. Czapliński Stanisław, 6. Ebner Wiktor, 7. Eichner Jakób, 8. Fischlowic Leon (z odznaczeniem), 9. Gottlieb Adolf, 10 Kośmieski Franciszek, 11. Lehenheim Wilhelm, 12. Langer Adolf, Leśniak Józef, 14. Łuszczkiewicz Michał, 15. Michalik Franciszek, 16. Moncielowski Stanisław, 17. Nycz Franciszek, 18. Paschma Rudolf, 19 Peiper Juljan, 20. Piotrowski Karol, 21. Scholem Salomon, 22. Stępiński Stanisław, 23. Wlassak Marjan, 24. Zaremski Jan.

Popisy uczniów konserwatorjum lwowskiego rozpoczną się dnia 25 b. m. i odbywać się będą przez następujące trzy dni przed i po południu. W niedzielę dnia 29 czerwca, nastąpi rozdanie nagród.

Od dyrekcji tramwaju lwowskiego otrzymujemy następujące wyjaśnienie: W Nr. 161 Kurjera Lwowskiego podane były mylne wiadomości o wysokości wymierzanych służbie kar pieniężnych i o sposobie wymiaru. Dla sprostowania ich podajemy, że płace służby tramwajowej przy obecnym stanie personalu wynoszą 2.814 złr. miesięcznie, kary zaś wymierzone ściśle według regulaminu służbowego około 27 złr., a zatem 0·96% nie zaś ¼ płac; w miesiącach zimowych cyfry te są znacznie niższe. Kary wpływają do funduszu dla chorych, z którego dyrekcja roczne rachunki i obroty ogłasza służbie. *Juliusz Schuster*, dyrektor kolei konnej.

Przygoda welocypedysty. Jakiś cudzoziemiec amator welocypedowej jazdy popisywał się wczoraj wieczorem na placu św. Jura i ul. Cmentarnej, gdzie mu się wydarzyła fatalna przygoda. W największym pędzie zajechał na podwórze jednego z małych gospodarzy tamecznych i w tym biegu nie mogąc się powstrzymać uderzył w oddźwirek tak silnie, iż się odbił i welocypedem trącił beczkę z świeżo nakwaszonym burakowym barszczem. Podwórze zarumieniło się różową strugą, z pośród której gramolił się sportsman welocypedowy. Poszkodowana właścicielka barszczu wybiegła z kocubą w ręku, i srogą pomstę wywarła na plecach welocypedysty, który wrzasnął: „Donnerwetter! ti zamasana baba jak śmiala"...

„Ja tu panu dam Donnerwetter, tylko niechno pan zaraz nie zapłaci za barszcz — odpowiedziała zapyrzona gospodyni. Kilku sąsiadów przybiegło na ten krzyk i połagodziło obie strony sporne. Nieznany jeździec zapłacił szkodę i pospieszył do miasta. Był to jakiś wiedeńczyk, który przybył na czas wyścigowy do Lwowa.

Egzekutorowie Magistratu lwowskiego widzą się zniewolonymi sprostować artykuł „Egzekutor złodziejem" umieszczony w Nrze 163 *Kurjera Lwowskiego* o tyle, że indywiduum wzmiankowane w tym artykule nie było egzekutorem, uprawnionym na podstawie przysięgi służbowej do przeprowadzenia egzekucji politycznej, lecz *egzekwentem czyli właściwiej zwanym na powiatach posłańcem karnym*, którego funkcje powierzają się osobie niekancjonowanej, żadną przysięgą nie związanej, i zazwyczaj z pomiędzy ludzi najniższej kategorji rekrutującej się.

Przestroga dla kupujących gotowe ubrania w składach wyrobów wiedeńskich. W handlu na pozór okazałym kupił jeden z naszych znajomych ubranie stosunkowo drogie, za 28 złr., które w dwa tygodnie w kawałki się rozleciało. Przestrzegamy więc wszystkich przed nabywaniem sukni w składach takich, tembardziej, że firma ta widocznie z powodu wielkiej rzetelności ogłosiła „wyprzedaż".

Nieproszony gość dostał się zeszłej nocy zapomocą oderwania zamku do piwnicy pani br. B. pod l. 56

przy ulicy Halickiej, i uprzątnął ztamtąd sześć flaszek wina i faskę masła, wartości 21 zł. — Tej samej nocy przytrzymała policja Michała Korzeniowskiego i Piotra Hołowieckiego, włóczęgów, przy których znaleziono flaszkę z nadpoczętem winem. Aresztowani przyznali się następnie do popełnienia owej kradzieży.

Pan Władysław Bruśnicki wydał odezwę „Do braci rzemieślników" — z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej w Krakowie. Z uznania godną odwagą cywilną, nielitościwie i dosadnemi dowodami smaga koterję, która dąży do zmonopolizowania całego życia publicznego u nas, a przy rozpoczęciu akcji przedwyborczej w zdrożny sposób nadużyła zawiązanego niedawno Towarzystwa św. Józefa. Odezwa pana Bruśnickiego zrobiła silne wrażenie w Krakowie.

Wycieczka Czechów do Krakowa i Wieliczki przybiera cechy wielkiej manifestacji narodowej. Komitet otrzymuje codziennie kilkadziesiąt zgłoszeń, tak, że oznaczona na 800 osób maksymalna ilość uczestników, wkrótce będzie przekroczoną. Z tego powodu nosi się komitet z myślą podwyższenia tej liczby do 1200. Minister Dunajewski przyrzekł największe ułatwienia przy zwiedzaniu salin, mianowicie znaczne obniżenie ceny. Cena jazdy z Pragi do Krakowa i napowrót, ustanowioną została na 12 złr.

Krakowskie Towarzystwo dramatyczne onegdajszym przedpołudniowym pociągiem udało się na występy do Tarnowa.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło dnia 11 b. m. pod przewodnictwem dra Kwaśnickiego posiedzenie zwyczajne, na którem po załatwieniu spraw administracyjnych prof. dr. Rostafiński mówił o biologji bakteryj w stosunku do medycyny.

Z życia rękodzielnika. Przed kilkoma dniami pochowane zostały w Warszawie na cmentarzu Powązkowskim zwłoki ś. p. Stanisława Białohubek, majstra krawieckiego i właściciela kilku składów ubiorów gotowych. Zmarły był postacią znaną prawie wszystkim w Warszawie, ubierając bowiem bardzo wiele osób, liczne posiadał stosunki. Życie jego pełne ruchu, zabiegów i pracy, może służyć za wzór, jak przedsiębiorczość, obok znajomości przedmiotu i rzetelności, wpłynąć może na zdobycie niezależnego stanowiska i zamożności.

Białohubek przybył do Warszawy przed kilkunastu laty z Galicji, jako czeladnik krawiecki. Bystry jednak umysł jego spostrzegł niedługo, że handel odzieżą gotową jest rzeczą korzystną, czego miał przykłady na Niemcach przybywających do Warszawy i tam na wielką skalę i z wielkim zyskiem przy odpowiednim kapitale obrotowym, podobną prowadzących entrepryzę. Był niezamożnym, ale energji mu nie brakowało. Na rogu ulicy Jasnej i Świętokrzyskiej najął Białohubek „niewielki" sklepik, który zarazem służyć mu miał i za warsztat i za magazyn; do pomocy wziął chłopca i zaczął na siebie pracować.

Ale przy rządności i pracy, rozszerzać się zaczął zapas ubiań gotowych, znaleźli się bowiem ludzie dobrej woli, co ubogiemu a uczciwemu krawcowi z materjalną przyszli pomocą. Rosło tedy przedsiębiorstwo coraz więcej, skład obfitować zaczął w towar gotowy. Po kilku latach z małego niepoczesnego sklepiku, powstał na przeciwko prawdziwy magazyn ubiorów — ruch w zwiększonych zawrzał warsztatach.

Białohubek, przebywając za granicą, nabrał przekonania, że ogłaszanie się w gazetach, ważny stanowi czynnik powodzenia każdego przemysłowca. Nie żałował też na ogłoszenia w dziennikach, kalendarzach, tramwajach, kioskach — wszędzie napotkać było można adres jego magazynu.

I tak stopniowo Białohubek porósł w znaczenie u ludzi fachowych, zdobył sobie pewną sławę w kunszcie przez siebie uprawianym i następnie założywszy jeszcze dwa nowe magazyny ubiorów, jeżeli nie zupełnie wyrugował od nas zagranicznych przybyszów z krawiecką tandetą, to znaczenie ich i wzięcie znakomicie obniżył.

Tyle co do działalności Białohubka, jako rzemieślnika. Jako obywatel posiadał wiele przymiotów. Dobroczynny dla towarzyszów swej pracy, doskonałym był kolegą i powszechnie go też wszyscy lubili. Niejednemu z bliższych znajomych pomógł to kredytem, to datkiem, a nawet były przykłady, że ich, jak to mówią na nogi postawił. Sam niegdyś biedny, tkliwym był na niedolę drugich.

Słowem życie Białohubka było wzorem pomocy własnej i w życiorysach rzemieślników polskich, zająć powinno odpowiednią kartę.

Dyplom doktorski arcyksięcia Rudolfa, wykonany został wedłóg wskazówek syndyka uniwersytetu wiedeńskiego, profesora Hellera. U góry umieszczono koronę cesarską, na prawo kula świetlana jako symbol wystawy elektrycznej, poniżej zaś tej kuli Egipcjanin z książką, na której w hieroglifach wypisane imię: Rudolf. Na lewo widać allegorję przedstawiającą ornitologiczne studja arcyksięcia, a wreszcie u spodu drugą allegorję odnoszącą się do dzieła „14 dni na Dunaju". Pieczęć uniwersytecka znajduje się w srebrnej kapsli.

Przymusową desinfekcję przyrządów fryzjerskich, zaproponował fizykat wiedeński. Walne zgromadzenie fryzjerów zwołane na 10 b. m. oświadczyło się przeciw temu wnioskowi, podnosząc z naciskiem, że fryzjerzy wiedeńscy bez żadnego przymusu, sami starają się o utrzymanie w największej czystości brzytew, grzebieni itp. W skutek tego oświadczenia wniosek fizykatu został cofnięty.

Szarańcza, w znacznej ilości przelatywała dnia 13. b. m. przez Kraków, w kierunku południowo-wschodnim.

Wyścigi letnie w Warszawie. Dnia 12. b. m. odbyły się drugie wyścigi. W gonitwie pierwszej wygrała Rhea Dobrogosta. W drugim biegu Fine-Mouche L. Grabowskiego. W trzeciej gonitwie zwycięstwo przypadło Grand-ducowi L. Grabowskiego. W gonitwie czwartej pierwszy ruszył z miejsca Boddy-Bee i dał swemu właścicielowi zwycięstwo. W gonitwie piątej szanse długo ważyły się między Avliarsem i Horodnem, nareszcie Horodno pod p. St. Rzewuskim wysunął się już koło słupa dystansowego, bijąc Avliarsa w minut 2 sekund 47, na długość paru koni.

Ostatnia gonitwa (już z towarzyszeniem deszczu), dała zwycięstwo klaczy Tveed K. Krumpla, drugim był Sir Regent Al. Wołowskiego, trzecią Medea.

We wczorajszych cyfra ogólna nagród pierwszych tak się rozdzieliła: L. Grabowski rs. 4.400, J. Dobrogost rs. 1.400, Ślepowron rs. 150 i nareszcie R. Krumpel rs. 200.

Dramat z psem. Czasopismo *St. Joh. Anzeiger* opowiada: Pan X. miał chorego psa, którego chciał się pozbyć. Sam jednak nie będąc zdolnym pastwić się nad wiernem zwierzęciem, udał się do znajomego górnika. „Weźcie tego psa, rzekł, uwiążcie mu ciężki kamień do szyi i wrzućcie do wody, ażeby się biedaczysko nie męczył długo!" — „Ej, odparł górnik, mam ja na to lepszy sposób. Jak tego sposobu użyjemy, to pies ani drgnie; w jednej chwili będzie po nim. Widzisz pan, my górnicy mamy dynamit. Jak taki nabój dynamitowy gdzie wypali, to jakby piorun trzasł, zniszczy, zgruchocze na miazgę. Pies pański ani się spostrzeże, jak będzie po nim, spuść się pan na mnie. — Następnego dnia rano obaj wyszli z psem w czyste pole. Górnik z dynamitem, zanim w smutku pogrążony pan X., a za nogą tegoż wierny do ostatniego tchu i nic złego nie przeczuwający „Filaks". Górnik, znalazłszy w polu stary kół wbił w ziemię i wezwał pana X., ażeby się zbliżył. „Nie ma dla nas najmniejszego niebezpieczeństwa, uspokajał go, umiem ja się z tem obchodzić." — Przywiązał psa do wbitego kołu, na grzbiecie jego umocował nabój i podpaliwszy lont, rzekł: „Teraz chodźmy ztąd, za pięć minut żar dojdzie do naboju i będziesz pan mógł obserwować zdaleka, jak pies w jednej chwili zniknie bez śladu." Jak rzekli tak się stało, ale z odejściem pana, wierny Filaks zaczął się niepokoić, gdyż przywiązanie nakazywało mu być ciągle u nogi pana. Szamocąc się na sznurze przez chwilę, złamał stary kół i wlokąc za sobą palący się lont, pędem dogonił oddalającego się pana i w uniesieniu radośnem wyskakiwał mu aż na piersi. Za pięć minut miał nastąpić straszny wybuch, a tu już parę minut upłynęło. Górnik pierwszy umknął wołając: „Teraz za nic nie odpowiadam! Ten pies z piekła rodem! będzie nieszczęście!" — a w ślad jego pomknął co tchu śmiertelnie przerażony p. X. Ale wierny „Filaks" ochoczo galopował tuż przy nim, przekonany, że pan takie figle z nim wyprawia. Przez łany i rowy biegł pan X. jak opętany, dobywając ostatka sił, pot strumieniem ściekał mu z czoła, włosy ze strachu zjeżyły mu się na głowie — nareszcie dopadł płotu dość wysokiego, który jednym rozpędem przeskoczył i po drugiej stronie upadł jak nieżywy na ziemię. „Jestem przynajmniej ocalony", pomyślał, oddychając głęboko, gdy zobaczył, jak pies wysila się na próżno, ażeby płot przesadzić. Po chwili nadbiegł i górnik, ale sytuacja już się przedstawiała inaczej. Obok niezdolnego przemówić i słowa pana X. leżał na ziemi wierny pies jego „Filaks" Piszczał i przymilał się radośnie, a zagasły lont zwieszał mu się z grzbietu. Nie mogąc przesadzić przez płot, przepłynął pobliski strumień, ażeby połączyć się ze swoim panem, jak mu tego psi nakazywał obowiązek. To ocaliło życie nie tylko jemu, ale i jego panu, gdyż dopalający się już lont zagasł w wodzie.

Pieszy turysta. Dnia 11go b. m. przywędrował do Warszawy p. Feliks M. rodem z Sanoka (w Galicji). P. M. ukończony doktor praw dał jak na teraz przynajmniej za wygrane praktyce sądowej i dzięki skromnemu kapitalikowi postanowił zwiedzić kawał świata, lecz tylko... piechotą. Dzielny turysta przeszło od roku jest w drodze, wyruszył bowiem w początkach kwietnia roku 1883. W tym czasie zwiedził zawsze pieszo, południowe Niemcy a w części Prusy. Bawiąc ostatnio we Wrocławiu, zkąd zamierzał skierować się ku Wiedniowi, otrzymał ze Lwowa wiadomość, iż siostra jego wychodzi za mąż i koniecznie pragnie, ażeby brat jej drużbował. P. M. nie może odmówić temu życzeniu, ponieważ jednak ślub dopiero ma się odbyć w drugiej połowie sierpnia, więc turysta nasz postanowił nie tracić czasu tylko zmienił konieczny kierunek a mianowicie obecnie przez Werszawę, Lublin i Tomaszów podąża do Galicji a dopiero po ślubie siostry pójdzie (!) przez Wiedeń do Włoch. P. M. szedł od Wrocławia do Warszawy 28 dni z niewielkimi odpoczynkami.

Szlachetne poświęcenie się dla ludzkości. Profesor Pasteur, jak wiadomo, w badaniach swoich o istocie i zwalczeniu jadu wścieklizny wykonał doświadczenia na całym szeregu zwierząt: na psach, małpach, królikach, a nawet kurach. Przed kilkoma dniami zaś był on wystawiony na pokusę wykonania swego eksperymentu na ludzkiem ciele. Tuż po przedstawieniu akademii przez Pasteura możności porażenia jadu psiego sposobem szczepienia, młody student medycyny napisał do niego list, w którym oświadcza, że z przyjemnością gotów poddać się metodzie owego szczepienia, aby profesor mógł przekonać się o skuteczności nowego odkrycia. Student pokłada nieograniczone zaufanie w badaniach uczonego i bynajmniej żałować nie będzie, gdyby mu przyszło złożyć życie na ołtarzu nauki. Prosi on tylko, aby profesor w dyskrecji zachował nazwisko młodego Eskulapa, ponieważ obawia się, aby rodzice jego, dowiedziawszy się o tem, nie zaprotestowali energicznie. Profesor Pasteur wszelako, mimo zadziwiających rezultatów, jakie w sprawie nowego odkrycia osiągnął, ofiary dzielnego młodzieńca bezwarunkowo nie przyjął.

Były minister Petrino został przez dzienniki greckie uśmiercony, z dodatkiem, że swój kilkomiljonowy majątek pozostawił uniwersytetowi w Atenach. Tymczasem minister Petrino cieszy się najlepszym zdrowiem, umarł zaś rzeczywiście jego brat stryjeczny, baron Mikołaj Petrino w swoich dobrach na Bukowinie. Zmarły zapisał swój znaczny majątek i zbiory naukowe uniwersytetowi w Atenach, ale tylko na wypadek, gdyby pozostały, obecnie dwudziestoletni syn naturalny, zmarł bezpotomnie.

Z Monaco donoszą, że w tegorocznym sezonie naliczono 32 samobójstw nieszczęśliwych graczy. Górą cywilizacja!

Dzieła Blumauera, które od 100 lat istniejąc, przetrwały liczne reakcyjne zapędy, uległy obecnie we Wiedniu konfiskacie. Konfiskatę motywuje prokuratorja wykroczeniem przeciw obyczajności z §. 516 k. k.

Statystyka turystów w Szwajcarji. Szwajcarja posiada 1.002 hoteli, w których mieści 58.137 łóżek. Do usługi utrzymują te hotele 16.022 garsonów, czyli na każdy hotel mniej więcej 16 a na blisko 4 łóżka jednego. Dochód hoteli wynosił w roku 1882 franków 52,800.000, z czego na potrawy i napoje przypada 23,800.000.

Petersburg 13go czerwca. Według doniesienia z Taszkentu, w okręgu Samarkandy przeznaczono 5800 ludzi do tępienia szarańczy.

Koncert w lwiej klatce zapowiedział w skutek zakładu, pianista Péru w Paryżu. Pan Péru zobowiązał się odegrać pewną ilość kompozycji Beethovena i Chopina w klatce lwiej pewnej menażerji. U niejednego muzyka byłby to najnowszy sposób dręczenia zwierząt.

Międzynarodowy kongres lekarski odbędzie się w Kopenhadze od 10 do 16 sierpnia b. r. Języki, w których wykłady są dopuszczalne są: angielski, francuski i niemiecki. Odczyty dotychczas zapowiedzieli: Pasteur z Paryża, Gull z Londynu, Virchow z Berlina i wielu innych.

Americana. Nipan Wallkap obywatel Ameryki, podaje nowy wynalazek mający uszczęśliwić malarzy. Oto pan Wallkap wynalazł nie mniej nie więcej tylko maszynę do malowania, która ma zastąpić penzel, paletę, i t. p. zastarzałe rzeczy. Ręce stają się przez ten wynalazek dla malarza zbędnemi, bo maszyna porusza się nogą a siłą prowadzącą kreski jest zgęszczone powietrze. Według słów wynalazcy, maszyna ta umożliwi malarzom ogromną twórczość.

Pierwszy konkurs na pomnik Gambetty został w ten sposób rozstrzygnięty, że konkursowa Jury poleciła sześciu artystom poddać się ponownemu konkursowi. Imiona tych artystów są: Allar, Aubé, Coutan, Dalon, Faigniere i Injalbert. Ponowny konkurs rozstrzygnięty będzie do 15 listopada br. Pierwsza nagroda wynosi 10,000 franków, będzie jednakże tylko wtedy wypłaconą, jeżeli projekt nie przyjdzie do rzeczywistego wykonania. Druga nagroda wynosi 6000, trzecia 4000 franków.

Rachunek zawiedzionego kochanka. W prowincji nadreńskiej pewna młoda miljonerka, przyrzekła ubogiemu młodzieńcowi uszczęśliwić go swoją rączką. Szczęśliwy narzeczony, w nadziei posagu zadłużył się ogromnie na rozmaite prezenta i kaprysy swojej bogini, aż tu jak grom z jasnego nieba, spada na niego list od narzeczonej, w którym oświadcza, że z różnych powodów małżeństwo zrywa. Cóż robi niemiecki Romeo? Czy może się strzela? Może wyjeżdża na Angra-Pakena? Może... ale poco gubić się w domysłach. Oto praktyczny Romeo podaje skargę do sądu, w której żąda od byłej narzeczonej za czas stracony przy narzeczonej marek 2.250, za wydatki na swoją toaletę 450, teatra, koncerta itp. 3.487, za straty przez nieotrzymanie spodziewanego posagu 4.139 itd., aż do sumy 10.320 marek.

Oto najnowsza romantyka niemiecka.

Emancypacja kobiet. W południowej dzielnicy Londynu kandyduje do parlamentu miss Hellen Taylor, siostrzenica sławnego filozofa i ekonomisty Milla. We Francji znów przy wyborach municypalnych, w dwóch miejscowościach większość głosów padła na kobiety. Doczekamy się jeszcze we Lwowie burmistrza kobiety, a wtedy pewnie mięso będzie tańszem — a piwo droższem.

Złota róża darowana w testamencie przez cesarzową Marję Annę pragskiemu skarbcowi katedralnemu, jest darem złożonym jej przy koronacji przez papieża Grzegorza XVI. Jest to właściwie nie róża, lecz raczej bukiet róż z czystego złota. Bukiet cały umieszczony jest w złotej doniczce.

Nowe dzieło o Azji centralnej pióra pana Marvina, które właśnie opuściło prasę w Londynie, opisuje w sposób nader zajmujący stanowisko Rossji na Kaukazie, rozwój handlu rossyjskiego a w szczególności produkcję nafty w Baku.

Między sąsiadami.

— Ach, panie Jędrzeju, mówiłeś przecie, że kupione u ciebie na niewidzianego konie nie mają żadnych wad, a tymczasem jeden z nich, jak się okazało, jest zupełnie ślepy...

— Ślepota to nie wada kochany sąsiedzie, to nieszczęście.

Silny dowód miłości.

On. Oszukujesz mnie? dosyć już tego! bądź zdrowa — na dowód, że cię prawdziwie kocham, patrz, palę sobie w łeb u nóg twoich, wierzysz teraz?

Ona. Wstrzymaj się chwilę. Uwierzę, że mnie kochasz, jeżeli wpierw zapiszesz mi swój majątek, a potem dopiero pozbawisz się życia.

Korespondencja od Redakcji. P. Kaźm. P. z drogi pomiędzy Przemyślem a Zagórzem, żali się na brak pomieszczenia „dla niepalących“ w wagonach kolei Łupkowskiej i na okradzenie walizy, wysłanej naprzód z Rzeszowa do stacji Kr(ościenko?). Sądzimy, że wpisanie tej skargi do księgi zażaleń na którejkolwiek stacji, lub podanie wprost do dyrekcji wystarczy do osiągnięcia skutku.

Raport policyjny. Skradziono: Panu J. M. w nocy na 11, przez okno pod l. 7, ul. Gołębia złotą sylwetkę owalną i kólczyki, kufereczek koloru bronzowego, zawierający srebrny łańcuszek cieniutki i grzebień szyldkretowy. Panu A. M. po otworzeniu okna pod l. 45, ul. Kurkowa garnitur wełniany patry wraz z kluczykiem kasy wertheimowskiej, oznaczonym Nr. 25888. Berlowi Nik pod l. 27, ul. Żółkiewska 40 zlr. z otwartej szuflady w sklepie. Panu Sylwestrowi B. pod l. 3, ul. Korytna 60 złr. i srebrny kryty ankier. Pani Petroneli R. pod l. 3, ul. Technicka 12 złr. z zamkniętego kuferka. Pani Barbarze L. pod l. 19, ul. Halicka 20 złr. z zamkniętej komody. Panu Wiktorowi P. pod l. 9, ul. Pańska 25 złr. z zamkniętego kufra. Szyfrze Sam. pod l. 4, ul. Szpitalna złoty pierścionek z 5. rautami, drugi z 3. rautami i złotą obrączkę z czerwonym pularesikiem z kieszeni na placu Krakowskim.

Znaleziono: Stary pulares z kartką zastawniczą rusk. banku l. 33693 na zegarek i pierścionek, a drugą zakł. zast. kred. l. 29207 na dywanik zastawiony i z listową marką na 5 ct. na ulicy Gliniańskiej; książkę służbową Zofji Bilańko z Łanów; 4 kluczyki na łańcuszku na ul. Skarbkowskiej; dwu-łokciowy kawałek czarnego atłasu obszyty u dołu czarnymi perełkami, pochodzący prawdopodobnie z poprutej tuniki.

Zakwestjonowano u aresztowanego Michała Kubaja kartkę banku rusk. l. 24959 na budzik za 3 zł. 12 bm, zostawiony; u aresztowanego Tomasza Staworskiego, ze Zboisk, na Zniesieniu, dwie pary kalesonów, kaftanik i buty; rozetkę dyamencikową w złoto oprawioną, pochodzącą prawdopodobnie z pierścionka.

Zgubiono: pan K. D, kwotę 121 zł. i to 8 po 5, 4 po 10 zł. a resztę w 1 reńsk. notach w jakiejś dorożce; Kalman Balon, zapomniał w dorożce kuferek zawierający dwa surduty, bieliznę i drobiazgi. Józef Z. kartkę zast. Zakł. zast. i kred. l. 52138 z roku 1883 na sukno za 8 zł. zastawione.

Zabawy publiczne. Do programu mającego się odbyć 22. b. m. festynu artystycznego na górze Zamkowej przybył, jak słyszymy jeden bardzo zajmujący szczegół. W połowie zabawy festynowej nastąpią premiowania trzech najpiękniejszych lwowianek, odznaczających się skromnym, a pięknym białym strojem i dziewiczymi wdziękami. Każda królowa piękności będzie miała 30 facetów do wszelkich usług i tron królewski, na którym zostanie ukoronowaną. Koronacji dokona 12 panien biało ubranych.

Wyścigi konne we Lwowie

Drugi dzień wyścigów odznaczył się piękną pogodą, i większym udziałem publiczności pieszej pozatrybunowej, która lubi bezpłatne igrzyska.

I-szą produkcją była jazda o premję, wyznaczoną przez barona Josika. Mianowanie na placu. Wkładka 5 złr. Stanął jedyny porucz. Kolik na klaczy „Kaśce“ i wziął nagrodę.

II. Jazda z przeszkodami. Mianowanie na placu. Do walki stanęło kilku zapaśników, przeważnie wojskowych. Nagrodę honorową wyznaczoną przez hr. Cetnera (zegar z emblematami sportsmeńskiemi), wziął pan Micewski na „Palmie“. Porucznik Ennis brał lekko wszystkie przeszkody na „Favorym“, ale nie dotrzymał, jak powiadają, warunków biegu.

III. Wyścigi z przeszkodami dla pp. jednoroczniaków. Dystans 1600 metrów, 4 przeszkody. Wkładka 5 złr.. Stanęli do tego biegu: pp. Zakrzewski na „Marshalu“, Ladymirski na „Polci“ p. Mysłowskiego i Weissman na „Eklipsie“. Bieg od pierwszej chwili prowadził „Marshal“ i dopiero w drugiej połowie toru zaczęła go dopędzać „Polcia“, przy ostatniem skręcie dopiero wyskoczyła ona na zewnętrzny kraniec toru, w skutek czego „Marshal“ z łatwością zwyciężył, pozostawiając „Eklipsa“ daleko w tyle.

IV. Gonitwa myśliwska, o nagrodę honorową, ofiarowaną przez ks. Thurn-Taxis. Dystans 6.000 metrów. Zgłosiło się na placu, płacąc wkładkę po 5 złr. kilkunastu uczestników. Pogoń prowadził hr. Albert Cetner, jako jeleń. P. Cetner, istotnie świetnie spełniał urząd prowodyra. Jeźdźcy zgubili się na dalekiej mecie przez chwilę z oczu widzów, ale znalazłszy napowrót tor wyścigowy rozpoczęli właściwy wyścig końcowy (finish) współubiegając się rzetelnie o lepsze. W konkurencji tej wyszedł najlepiej Garapich, jadący na „Polce“ p. Pinińskiego, drugim był hr. J. Potocki na dzielnej „Niagarze“, trzecim zaś por. Schafgotsche na swojej „Beständig“.

Trzeci dzień wyścigów dzisiaj o godzinie w pół do piątej po południu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(J) **Wiedeń** 14 czerca. Słychać, że przy sposobności otworzenia kolei arletańskiej p. Czedik ma otrzymać godność tajnego radcy.

Budapeszt 14 czerwca. Wybory dotychczasowe odbyły się wogóle spokojnie. Frakcja antysemicka zdobyła wczoraj 8 mandatów (patrz poniżej wiadomość z Budapesztu).

Petersburg 14 czerwca. Z gubernji archangielskiej donoszą o licznych i wielkich pożarach, a sprawstwo ich przypisuje lud posieleńcom.

Londyn 14 czerwca. Najnowsze depesze ze Suakimu donoszą, że Mahdi na czele 35.000 zbrojnych maszeruje na Dongolę, i spodziewa się, że miasto to zdobędzie jeszcze przed rozpoczęciem ramezanu.

Wiadomości polityczne.

Lwów 14. czerwca. Dr. Klemens Raczyński, poseł lwowskiej Izby handlowej do Rady państwa złożył mandat poselski, i uwiadomił o tem dzisiaj tak prezydenta Izby poselskiej p. Smolkę, jakoteż prezydenta Izby handlowej pana Simona, motywując swój krok względami na zdrowie nadwątlone, które mu nie pozwala pełnić przyjętych obowiązków.

Lwów 14 czerwca. Według informacyj *N. Reformy* p. Władysław Fibich, zaproponowany na kandydata poselskiego w okręgu gmin wiejskich Pilzno-Dębica nie należy do obozu stańczyków. Zapewnienie to wystarcza nam w zupełności, — ale zawsze jeszcze nie pojmujemy, dlaczego formacja komitetu przedwyborczego, powołanego do popierania jego kandydatury, była uskutecznioną sposobem, praktykowanym tylko u kandydatur takich, jak Jana Stadnickiego itp. Zacne osobistości, do jakich zaliczamy p. W. F. nie potrzebują się posługiwać takiemi środkami.

Wiedeń 14 czerwca. *Grazer Tagespost* potwierdza wiadomość o rozbiciu się lewicy i utworzeniu niemieckiego klubu. Według niej miał Plener na ostatniem posiedzeniu zjednoczonej lewicy powiedzieć co następuje: Lewica musi postawić sobie bardziej określony program, bo czas lawirowania minął. Przyszłe wybory muszą odbywać się pod hasłem niemieckiego klubu, który winien postawić ideę narodową najwyżej, przyjąć podział Czech za zasadę i nie bać się odłączenia się Galicji. *Grazer Post* uważa partję przyszłą za partję nieubłaganych.

Rozterki w obozie lewicy trwają dalej. Wczoraj opowiadano, że dr. Herbst groził złożeniem mandatu w razie, gdyby ultrasy teutońscy górę wzięli.

Wiener Ztg. ogłasza szereg ustaw, z których żadna nie dotyczy Galicji ani w ogóle ani specjalnie.

Budapeszt 14 czerwca. W Węgrzech rozpoczęły się wczoraj wybory, które trwać będą do 22 b. m. Wczoraj odbyło się głosowanie w 30 komitatach a w 167 okręgach wyborczych i w 16 miastach (27 okręgach miejskich) między tymi w 16 okręgach Budapesztu. Klub liberalny oblicza szanse wyborów w ten sposób: W 120 okręgach zwycięztwo zapewnione jest dla stronnictwa liberalnego, w 48 szanse są dlań pomyślne, w 20 innych możebne.

Wiadomy do godz. 10½ wieczorem wynik wyborów sejmowych jest następujący: 107 liberałów, 89 z ligi opozycyjnej, 30 ze skrajnej lewicy, 7 antisemitów, 2 narodowców (nie madiarów) i 4 luźnych. Liberały odbili lidze opozycyjnej 7 mandatów i tyleż skrajnej lewicy; a utracili 12 mandatów; antisemici uzyskali cztery nowe mandaty. Partja rządowa górą.

Z Balassa Gyarmath donoszą, że zwolennicy opozycyjnego kandydata Zygmunta Ivanki podburzyli lud, który z okrzykiem „Śmierć panom!“ rzucił się uzbrojony widłami na mieszkanie obywatela Toleca, lecz widząc, że tenże wziął się do broni palnej cofnął się rzuciwszy kilkakrotnie na dom kamieniami.

Grac, 13. czerwca. W procesie anarchistów główny oskarżony Rappauf przeczy kategorycznie, jakoby istniał w Gracu jaki tajny związek anarchistyczny. Wielu z współoskarżonych, o których oskarżenie twierdzi, że wspólnie z nim do związku należeli, nawet nie zna. Oświadcza się nie-

przyjacielem kierunku anarchistycznego, a przyznaje tylko, że jest socjalistą skrajnym. Różnicę skrajnego socjalizmu od umiarkowanego, przedstawia w ten sposób, że socjaliści umiarkowani chcą zdobyć przedewszystkiem wolność polityczną a w drugiej linji dopiero ekonomiczną, skrajni zaś dążą wprost do obalenia systemu ekonomicznego. Inni oskarzeni zeznają podobnie. Oskarzony Kleiner opowiada, że kiedy cesarz zwiedzał wystawę przemysłową, gdzie znajdywały się i jego prace, wydał ostatni grosz na czarny tużurek, żeby być cesarzowi przedstawionym, a teraz zarzucają mu zdradę stanu.

Bukareszt 14 czerwca. Prace regulacyjne na granicy Dobruczy i Bułgarji, rozpoczęte w ostatnich czasach pozostały bez rezultatu, w skutek czego dotycząca komisja się rozwiązała.

Belgrad 14 czerwca. Spór między Serbją i Bułgarją doprowadził do zerwania stosunków dyplomatycznych. Równocześnie opuścił Simicz Sofję a Geszow Belgrad. Wzburzenie w Serbji trwa dalej a skupczyna zatwierdziła wszystkie środki, jakie przedsięwziął rząd contra Bułgarji i uchwalił mobilizację. W Bułgarji oskarżają przeciwnie Serbję o fałszywe postępowanie i zapowiadają memorandum w tej sprawie. W Niszu spodziewają się, że w końcu cała rzecz załatwiona zostanie przyjaźnie.

Sofja 14 czerwca. Bułgarja nie robi żadnych przygotowań wojennych. Dzienniki podnoszą konieczność utrzymania dobrych stosunków z Serbją. Obronę serbskich poddanych przyjął konsulat grecki.

Paryż 14 czerwca. Konferencja w sprawie egipskiej ma się zebrać 5 lipca.

Komisja wojskowa odrzuciła poprawkę Lanessana, podług której żołnierza można uwalniać ze służby, skoro tylko uznanem zostanie, że został dostatecznie wojskowo wykształcony. Nad poprawką tą zastanawiała się wczoraj Izba, a odrzucenie jej uważają za zaniechanie ustawy rekrutacyjnej. Jutro poweźmie Izba stanowczą uchwałę.

Zatarg serbsko-bułgarski będzie traktowany przez mocarstwa. które już nawet miały się zgodzić co do sposobu zagodzenia sprawy.

Rzym 14 czerwca. Mancini odpowiadając na interpelację Camporealego w sprawie Marokańskiej zaznaczył, że wprawdzie interes Włoch jest w tym kierunku czysto geograficzny, ale mimo to Włochy muszą przeszkodzić utworzeniu ubocznego państwa afrykańskiego, ponieważ to by zniszczyło równowagę potęg na morzu śródziemnem i bezpieczeństwo terytorjalne Włoch. Mancini żalił się na postępowanie francuskiego reprezentanta w Maroku i oświadczył, że Włochy poczyniły przedstawienia w Paryżu, na które otrzymały odpowiedź, że Francja nie myśli nic zmieniać status quo Maroku. Deklarację taką złożył rząd francuski także rządowi angielskiemu i hiszpańskiemu.

Na „sprostowanie granic“ Francja się zgadza, ale niewiadomo jak ona tę rzecz rozumie. We Włoszech biorą tę sprawę na serjo. Minister rzekł, iż będzie obstawał przytem, aby rząd francuski posłał wskazówki posłowi w Tangierze p. Ordędze, ale równocześnie wyrażał nieufność w zapewnienia Francji. Odpowiedź Manciniego z pewnością wielkie wrażenie wywoła w Paryżu.

Bruksela 13. czerwca. Dnia 11. czerwca rozpoczęły się tu niespokoje i trwały do 10-ej z rana w tym okręgu, gdzie partja klerykalna odniosła zwycięztwo. Całemu legionowi gwardji, żandarmerji i policji udało się wreszcie położyć koniec krwawym bójkom. Wiele osób aresztowano. Księgarnia katolicka Goemare została spustoszona; tłum zdjął herb papiezki zdobiący szyld sklepu i wybił okna i drzwi. Do strasznej bójki przyszło pomiędzy klerykałami i studentami brukselskiemi, którzy powołali kolegów swych z Gandawy i Leodjum na pomoc.

Berlin 14 czerwca. Cesarz Wilhelm, królestwo duńscy, król grecki i ks. Wales wraz z żoną zjadą się w tych dniach w Wiesbadenie.

Na adres przysłany telegrafem turyngskiego wiecu chłopskiego odpowiedział ks. Bismark 7 b. m. listownie wyrażając radość, że chłopi sami swoje sprawy wzięli w ręce. Gdyby ten postępek znalazł naśladowców, to ludność rolnicza wkrótce doszła by do znaczenia, jakie jej przynależy i miałaby w parlamencie odpowiednią reprezentację.

Lada chwila oczekują tu mianowania członków rady stanu. Szefem sekretarjatu ma zostać v. Möller, dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie handlu.

Londyn 13 czerwca. W Izbie niższej Fitzmaurice oświadczył, że rząd otrzymał od rządu francuskiego zapewnienie, iż nie ma żadnych zamiarów co do Maroka i wcale nie myśli o protektoracie.

Suakim 14 czerwca. W nocy odparto dość gwałtowny atak nieprzyjaciela.

Petersburg 14 czerwca. Domniemany morderca Mezencowa, niejaki Krizanów, miał zostać aresztowanym w Szwajcarji. (Tak donoszą prywatne wieści - a cóż się stanie z tymi „sprawcami“, których już dawniej za to samo skazano?).

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa rolnicza w Warszawie, otwarta dnia 11 b. m. jest wcale obfitą. W dziale koni dostawiono sztuk 120, t. j. znacznie więcej od liczby zadeklarowanej. Dział bydła jest pięknie reprezentowanym przez wszystkie więcej renomowane obory zarodowe Królestwa. W dziale owiec zabrakło miejsca. Musiano tam ścieśniać przegrody, aby wszystkie dostawione sztuki mogły się pomieścić. Przyjęli tu udział nietylko najznakomitsi hodowcy krajowi, lecz także właściciele owczarń z Poznańskiego, z Prus zachodnich i z odległego Pomorza. Wolne miejsca znajdują się tylko w dziale trzody chlewnej. W działach drobiu i psów wszystkie klatki zajęte, w dziale zaś przedmiotów, związek z pracą i chowem koni mających podobnież dał się uczuć brak miejsca. Pozostałe place w dziale poza konkursowym zapełnione są maszynami i narzędziami rolniczemi kilku firm składowych warszawskich i agentur zagranicznych.

Wystawa Argentyńska otwarta w Bremie od 25 maja zwiększa się jeszcze ciągle. Obecnie zawiera wystawa następujące działy: 1) minerały, 2) drzewa, 3) wyroby zostające w związku z hodowlą bydła, 4) produkta rolne, 6) zwierzynę, 7) dział etnologiczny, 8) książki. Udział publiczności przybywającej ze wszystkich stron, zwiększa się z każdym dniem.

Telegramy targowe z dn. 14. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10 50złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·74—9·75 zł.., rzepak 13 50 zł. Berlin pszenica 168·75 m., żyto — m., okowita 59 10 m., olej rzepakowy 56.30 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46 60 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 14go czerwca: 13·50 do 13·75. Brema 7·50 do —.— Hamburg: 7 60 na maj 7·6 3/4·— na sierpień-grudzień 6·85. Antwerpja: na maj 18·—. Newy-York: 8·1/6. Filadelfja 8·—.

Lwów, z Izby handlowej, 14. czerwca 1884.

	płacą	żadają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	285 —	289 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 25	190 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a . .	299 —	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 85	100 85
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 75	100 71
„ „ „ 4 „ los 41 l	87 90	88 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . .	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a. . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	100 90	111 90
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	6 75	97 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 00	103 25
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa . .	17 00	19 —
„ Stanisławowa .	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski . .	5 64	5 74
Dukat cesarski . . .	5 68	5 78
Napoleondor	9 64	9 74
Półimperjał	9 97	10 9
Rubel rosyjski srebrny .	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21 3/4	1 23 3/
100 marek niemieckich .	59 35	60

Wiedeń dnia 14. czerwca 1884. (godz. 1 m. 46 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	61 60	61 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	309 —	309 25
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	111 61	111 —
Unionbank za 100 zł.	106 50	106 90
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	286 75	286 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	252 75	252 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	151 50	142 55
Akcje kolei państwowej	317 80	317 00
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 3/4	188 05
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 —	163 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 75	127 50
Obligacje węg. w złocie	102 75	102 75
Akcje kolei węg. zachodniej	101 75	101 50
Cisańskie losy	115 —	115 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 50	21 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 92	91 40
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	107 —	122 75
Rosyjski rubel papierowy	1 23 1/4	1 22 1/2
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 50	115 25
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 14. czerwca 1884. (godz. 5 m. 56 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 40	307 00
Akcje kolei Karola Ludwika	282 25	285 50
Renta papierowa	80 95	81 07
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 0	00 00
Napoleondory	8 65	9 69
Usposobienie: —		
Berlin, d. 14. czerwca 1884. (godz. 5 m. 56 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	205 50	205 40
Akcje austr. kredytowe	514 50	517 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	527 50	120 75
Austriackie banknoty	167 50	167 80

Przyjechali d. 14. czerwca 1884.

Hotel ŻORZA: J. hr. Tarnowski z Dzikowa, M. hr. Bonda z Wiednia, P. br. Petrino z Czerniowiec, M. Czerniakowski z Lisieczyniec, A. Kozicki z Wierzbiatyna, W hr. Logothetti z Drohowyża, hr. Schaffgotsche z Jarosławia

Hotel EUROPEJSKI: S. Brykczyński z Pacykowa, F. Kohn, K. Breuer i M. Birkowitz z Wiednia.

Hotel LANGA, A. Baman ze Złoczowa, R. Nasall z Pragi, F. Wiener z Wiednia, H. Blok z Berna.

Hotel WARSZAWSKI: W. Krzyżanowski z Czerniowiec, A. Szemberski z Zaworoszyna, P. Piela z Rzeszowa.

Hotel ANGIELSKI: L. Buczyński z Nadwórny, L. Laskowski z Jasienia, W. Traczewski z Czerniowiec, L. Ostersetzer z Zabna, dr. I. Jabłoński z Lubaczowa, L. Kris z Wiednia.

Dyspozycja obiadowa

na poniedziałek 16. czerwca.

Obiad droższy. Zupa szczawiowa z jajami sadzonemi. Naleśniki nadziewane mięsem. Potrawa rumiana z kurcząt. Polędwica okładana kartofelkami młodemi i mizerja z oliwą. Ciastka kruche z sokiem.

Obiad tańszy. Rosół z pulpetami. Sztuka mięsa z sałatą ze słoniną. Marchewka lub szpinak okładane nóżkami cielęcemi w cieście.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 15 czerwca, ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa: **Księżniozka Trebizondy** opera komiczna w 3ch aktach J. Offenbacha.

Nadesłane.

Lubień

Zakład kąpielowy siarczany

oddalony od Lwowa 3 mile, jedną od Gródka, stacji kolei Karola Ludwika i tyleż od Szczerca, stacji kolei Albrechta.

Początek sezonu kąpielowego 25. maja.

Wśród 30-morgowego parku, okolony pięknemi spacerami i klombami kwiatów, rozłożony jest zakład. Źródło Ludwika jedno z najsilniejszych siarczanych, dostarcza wody na 1000 kąpieli dziennie. — Dom łaziebny z 50 gabinetami a 100ma wannami, nowym apartem do ogrzewania wody i nowo urządzoną łaźnią parową. Jedenaście domów mieszkalnych o stukilkudziesięciu pokojach zupełnie urządzonych. Włościanie odnajmują znaczna ilość mieszkań. Dwie restauracje. Mleczarnia w zakładzie. Łazienki na rzece Wereszczycy osobne dla kobiet i mężczyzn. Sklepy w zakładzie i po za zakładem. Telegraf i poczta w miejscu. Stała muzyka zakładowa. Sala balowa, pokoje dla gier towarzyskich, czytelnia gazet i książek. Fortepian. Kaplica.

Od 100 lat blizko odwidzany przez chorych zakład, okazał się skutecznym w różnych formach reumatyzmu i dny, w porażeniach, niedowładach i osłabieniach mięśni, w cierpieniach newralgicznych, owrzodzeniach zołzowych, w obrzękach po złamaniach, zwichnieniach i zapaleniach kości, w obrzękach po zapaleniach niektórych organów wewnętrznych, wreszcie w rozlicznych postaciach chorób skórnych i w kile ustrojowej.

Środki lecznicze: kąpiele siarczane wodne, mułowe, kąpiele borowinowe, łaźnia parowa, tusz, kąpiele rzeczne, leczenie elektrycznością i t. d.

Od 25 maja do 20 czerwca i od 20 sierpnia do końca września mieszkania i kąpiele po cenach zniżonych. Biedni, posiadający wiarogodne świadectwo ubóstwa, doznają w tym czasie wszelkich uwzględnień. (247)

Na r. b. poczyniono ulepszenia tak w domu łaziebnym jak mieszkaniach i t. d. — Lekarz kierujący zakładem Dr. **Stanisław Jana.**

Zamówienia na mieszkania przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela:

Zarząd zakładu zdrojowego w Lubieniu.

Zmiana lokalu.

R. DITMAR

w WIEDNIU

przenosi, istniejący od 20 lat we LWOWIE

fabryczny skład lamp

wraz z głównym składem nafty

z dotychczasowego lokalu w hotelu Europejskim do domu pana Karola Kiselki

plac Marjacki l. 9. i ul. Sobieskiego l. 1.

Znacznie rozszerzone i wymaganiom teraźniejszości odpowiednio urządzone lokale zostaną otwarte

w sobotę 21. czerwca b. r.

Szanowną Publiczność uprasza się jak najuprzejmiej o łaskawe zwiedzanie ogromnych ***zapasów najrozmaitszych lamp*** *i zachowanie dotychczasowych względów.* (278)

MLEKO

Zarząd dóbr Klodno, poczta Żółtańce.

Poszukuję odbiorcy na mleko świeże loco Lwów, każdo-dziennie o 7 godzinie rano po 8 centów za litr. Wymaga się kaucyi 50 złr i wypłat tygodniowy, kontrakt od 1 lipca 1884 do 1 lipca 1885 r. po jednakiej cenie. Mleko dostawiać się będzie zaopatrzone klombami i pod gwarancyą za czystość i siłę tegoż. Zgłosić się należy przed 20 b. m.

Pośrednictwo wyklucza się, ilość mleka dziennie od 200 do 400 litrów.

(274)

WELOCYPEDY

DLA DZIECI

od 4 lat do 10-ciu.
Po 9 do 12 zł.
Od 10 do 20 lat
po 15 zł. do 20 zł.

poleca najtaniej

Magazyn Henryka Müllera

ulica Halicka l. 6. (245b)

!!Do wygrania!!

26. Czerwca

na losy loterji rządowej

złr. 205·400,

główna wygrana złr. 60.000

Ogólna liczba wygranych 12·225

LOS złr. 2.

Ciągnienie 26go czerwca

Promesy na losy miasta Wiednia

główne wygrane

zł. 200.000, w 20.000 i 5.000

Promesa zł. 3.

Ciągnie ie 1go lipca nabyć można w handlu

Fr. Schubutha i Syna

Lwów - Rynek.

(280)

Leçons de Français

par un professeur lauréa de la société d'Ethnographie de Paris, récemment arrivé a Léopol.

Notions préliminaires, grammaire, conversation littérature française.

S'adresser a M. Félix rue Garncarska 15 ulica rez-de-Chaussée. (202)

Jedyny największy na całą Galicję

Magazyn broni

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie, poleca na sezon letni

Ognie sztuczne

w największym wyborze, ogrodowe, salonowe i wodne.

Lampiony do illuminacyj

we wszystkich wielkościach, kolorach i fasonach, jako też

Balony powietrzne

z welinowego papieru. Szczegółowe cenniki na żądanie wysyłam gratis i franco. [273]

Do sprzedania

Folwark przy gościńcu murowanym 120 morgów pola, pastwisk i łąk obsianych z inwentarzem żywym i martwym, z nowo wystawionemi budynkami z wygodami gospodarskiemi zaraz do sprzedania pod łatwemi warunkami ostatnia poczta Staremiasto w Smolnicy — do Zarządu dóbr. (629)

PŁÓTNA

Rumburskie, Irlandzkie i galicyjskie.
Bieliznę stołową szwajcarską.
Perkale i chifony na bieliznę.
Calicot najtrwalszy materiał na kalisony.
Największy wybór różnych najmodniejszych materyi na suknie dla dam

poleca

MAGAZYN MARKIEWICZA

we Lwowie,

plac Marjacki, l. 10.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

wydaje następujące

asygnaty kasowe

$4^1/_2$ % płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4% „ 30 „

Lwów dnia 1 Stycznia 1884.

(16) *Dyrekcja*

LOSY

czerwonego krzyża węgierskie

Ciągnienie 1 lipca b. r.

Główna wygrana

złr. 50.000 (281)

sprzedaje po najumiarkowańszym kursie

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

KONIE na SPRZEDAŻ.

1) Klacz wierzchowa Bułana, kasztanowata, pełnej krwi, angielskiej od Neisgirl po Złotolitym 8 lat mająca, miary 15, 2, 2 — spokojna i dobrze skacząca, za cenę 750 złr.
2) Klacz zaprzężna gniada, anglo-arabka, bardzo szlachetna, 4 lat mająca, 16-miary, ujeżdżona, za cenę 550 złr.
3) Ogierek dwu letni gniady, od Kapituły po Blingkulim, obecnie miary 14.2, za cenę . . . . . . 300 złr.

Te wszystkie konie zupełnie zdrowe i czyste.

SUHAJ na sprzedaż czystej krwi, rasy Szwickiej, 3-letni, do użytku zdolny i zdrów za cenę . . . . . 140 złr.

Interesowani zechcą się zgłosić osobiście lub listownie *franco* do „Zarządu ekonomicznego w **Porchowie**, poczta Potok Złoty."

KEFIR

nieoceniony środek w katarach płuc, żołądka i kiszek, wycieńczeniu i osłabieniu sił.

FLASZKA 40 ct.

Kumys

uznany przez wszystkie fakultety medyczne za najlepszy środek dyetyczny i odżywczy w suchotach, w błednicy i bezczynności kiszek.

FLASZKA 60 ct.

Wody mineralne krajowe

i zagraniczne codziennie świeże

poleca

J. Ihnatowicz

ul. Kopernika l. 3 we Lwowie. (148)

Ces. król. uprzyw. galicyj.

AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
$4^1/_2$ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów 7 Stycznia 1884.

(19) *Dyrekcja.*

Od niejakiego czasu pojawiły się we Lwowie firmy równobrzmiące z mojem nazwiskiem. Z powodu tego zmuszony jestem zawiadomić Szanowną Publiczność, by uniknąć nieporozumienia, że niżej podpisany nie jest właścicielem żadnego frontowego sklepu, w którejkolwiek ulicy Lwowa i posiada tylko zakład

przy ulicy Sykstuskiej l. 10,

gdzie wszelkie zamówienia przyjmuje i wykonuje. Uprasza się zatem łaskawą Publiczność adresować do firmy od roku 1847 istniejącej, odznaczonej na różnych wystawach medalami:

G. SCHAPIRA

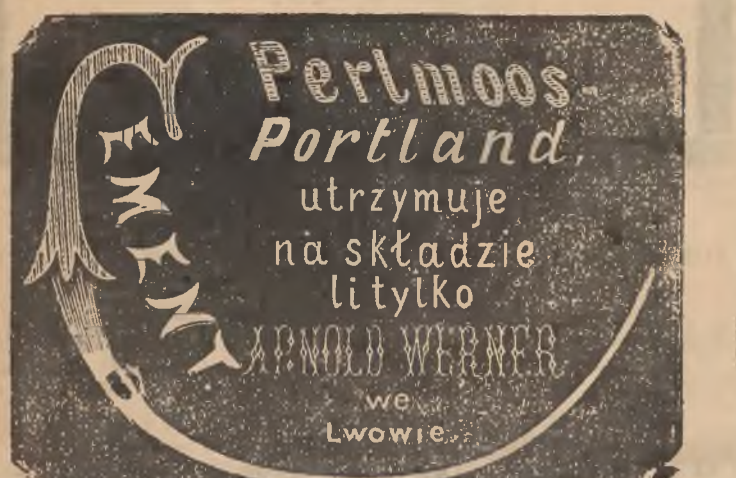
Lwów, ulica Sykstuska l. 10.

która wykonuje najsumienniej następujące roboty, mianowicie:

Napisy szyldów, malowanie herbów, napisy metalowe lane litery lane — Roboty pozłotnicze lakiernicze i rytownicze po cenach najprzystępniejszych.

(35) *G. Schapira*

Lwów, ulica Sykstuska l. 10



„SIRIUSZ"

SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole.

(ARTUR KOŚCICKI)

sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. [236]

Kosztuje we Lwowie

1 kilo zlr. 1·55 i 1·60.

Na prowincji

4½ kilo 8 zlr. 20 ct. franco.

Co miesiąca świeży transport.

Cukiernia Müllera

przy placu Marjackim, poleca najwyborniejsze lody podwójnie zamrożone.

Kawa mrożona a la glace

i zwyczajna.

Czokolada zamrożona a la glace

pół kilo pomadek . . 1 zł 50 ct.
pół kilo karmelków . — 99 ct
pół kilo pieczywek do herbaty . . . . 1 zł. — ct.
pół kilo czekoladek . 1 zł. 60 ct.

Znakomite pierniki, wanilowe, czekoladowe, owocowe, masowe, anežowe, różanne i t. p.

We wszystkich księgarniach

do nabycia

Złamane serca

POWIEŚĆ przez

JÓZEFA ROGOSZA

Cena za 2 tomy 3·50

Niezbędne dla przemysłu domowego kobiet.

Najnowsza i najpraktyczniejsza ułatwiona metoda

Kroju sukien damskich i dziecinnych

z wyłączeniem przeszło 300 figur w rysunku

KSAWEREGO GŁODZIŃSKIEGO

Taka sama metoda przez tego samego autora kroju bielizny damskiej, męzkiej i dziecięcej, z wyłączeniem albumu obejmującego 254 figur. wydanie pierwsze.

Na te metody uzyskał autor patenta wynalazku w Paryżu, Brukseli i innych stolicach, oraz odznaczony został dyplomem zasługi na wystawie w Moskwie. Cena metody kroju sukien z rysunkami 4 zł. 50 ct. linijki geometrycznej ułatwiającej bardzo naukę rysunku 1 zł. 50 ct. nauki kroju i szycia 8 zł. metody bielizny z rysunkami 2 zł. 50 ct. **Bliższe objaśnienia zawarte są w broszurce, która na żądanie przesyła się bezpłatnie** franco.

Adresować należy, listy lub karty korespondencyjne, albo też ustnie się zgłaszać: Lwów, ulica Kopernika l. 7, do magazynu sukien męzkich pod firmą: **F. Głodziński,** oraz w szkole podług wyż wymienionych metod, Rynek l. 43. (218)

Hurtowna wyprzedaż

całego zapasu towarów mięszanych

norymbergskich, łokciowych i drobiazgowych, w handlu A. KEHLMANA plac Gołuchowskich l. 11 znajdujących się, a obecnie do jego masy rozbiorowej należących, przeprowadzoną zostanie w drodze pisemnych ofert, które do **20. b. m. godz. 12. w południe** przyjmywać będzie zarząd ma y (**kancelarja** Adw. Dra. **Skowrońskiego ul. Jagiellońska l. 12**), gdzie spis towarów przejrzeć oraz o ich wartości szacunkowej i w ogóle o bliższych szczegółach zamierzonej sprzedaży dowiedzieć się można.

Oryginalny inwentarz rzeczonych towarów znajduje się w aktach Sądu krajowego.

Lwów, 10. Czerwca 1884.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Zamieniano zarzutkę (überzieher) męski na wycieczce młodzieży handlowej. Bliższa wiadomość w handlu F. Knauera plac kapitulny l. 2 [677]

SYRUP MALINOWY prawdziwy i czysty poleca apteka Oswalda Paulo w Bukaczowcach. Jeden kilogram po 60 ct. Opakowanie jak najtaniej. (595)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peutvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska nr. 37 Léopol. (629)

Posady i zatrudnienia.

Rutynowana ekspedytorka pocztowa mogąca samoistnie prowadzić urzędowanie, poszukuje posady, Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera pod lit. F. R. (667)

Kupno i sprzedaż.

Meble całkiem nowe, nieużywane do sprzedania przy ul. Solarnej l. 4. Bliższej wiadomości udziela Arnold Werner, ul. Sobieskiego l. 3. (560)

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 zlr. jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane. takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 19

Magazyn ogniotrwały z obszernym gruntem budowlanym na gruncie miasta Lwowa pod l. 683 za rogatką żółkiewską położony. jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli p. Wilhelm Góra. ul. Majera l. 2 II piętro, (676]

Na sprzedaż realność blisko śródmieścia, o dwóch murowanych domach parterowych wraz z placem pod budowę, ogrodem i otwartym kamieniołomem. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 43. [672]

Powóz [Landara] prawie nowy zaraz do sprzedania przy ul. Mickiewicza l. 6 I piętro, gdzie też bliższej wiadomości codziennie między 4 a 6 godziną popołudniu powziąć można. [658]

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje z kuchnią i 1 pokój kawalerski przy ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. [675]

2 mieszkania kazde składające sie z 3 pokoi, kuchni i przynależytości sa do wynajęcia, przy ul. Franciszkańskiej l. 11. Magiel w domu. 663)

2 pokoje z meblami lub bez, są pod bardzo korzystnemi warunkami na parę miesięcy do najęcia ul. Skrzyńskiego l. 4 Łyczaków. [662]

3 pokoje na 1 piętrze do najęcia, ulica Zielona l. 34. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. (674)

5 pokoi, kuchnia, strych i piwnica przy ul. Chorążczyzny l. 22 zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże od godz. 2 do 4 popołudniu codziennie z wyjątkiem soboty. [627]

5 pokoi frontowych przedpokój i kuchnia na I piętrze l. 36 ul. Sykstuska (róg ulicy Sykstuskiej i Słowackiego] od 1 lipca b. r. do najęcia. Bliższa wiadomość tamże u dozorcy domu. [670]

6 pokoi, kuchnia, osobny pokój dla służącego i spiżarnia na I. piątrze od 1. Sierpnia przy ulicy Kurnickiej l. 5 A. — Wiadomość u właściciela na dole. [640]

6 pokoi z dwoma przedpokojami na I. piętrze L. 11 A., plac Bernardyński zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na II piętrze. [654]

7 pokoje na 1 piętrze zaraz do najęcia przy ul. Pańskiej l. 11. (673)

Na świeżem powietrzu w Brzuchowicach 1 mila od Lwowa między lasem szpilkowym gdzie oraz i staw do kąpania, są do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią na I piętrze i na dole. Bliższa wiadomość w restauracyi p. Fedorowicza ulica Dominikańska l. 2. (651)

Do wynajęcia mila od stacyj kolejowych Mikołajów Drohowyże lub Borynicze, letnie pomieszkanie w Rozdole, składające się z 4 pokoi, kuchni, stajni, wozowni z ogrodem i sadem, w położeniu przyjemnem, blisko lasu, Dniestru, parku hr. Lanckorońskiego i siarczane kąpiele w miejscu. Bliższe wiadomości i warunki najmu udzieli biuro Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, lub Wny Bedlewicz, dyrektor Tow. zaliczkowego w Rozdole. (665)

Pomieszkanie parterowe składające się z 4 pokoi, kuchni, strychu, z werandą i ogrodem na czas letni od 1 czerwca do 1 października do wynajęcia ul. Solarna l. 4. Bliższa wiadomość w kantorze Arnolda Wern-ra ulica Sobieskiego l. 4. (617)

Przy ulicy Dominikańskiej pod l 7 jest 1 piętro zaraz do wynajęcia. [657]

Przy ul. Kurkowej pod l. 9. Willi znajduje się salon i 7 pokoi, jako tez, stajnia i wozownia z przynależytościami. (664)

Salon [3 okien] z przedpokojem przy ul. Kopernika zaraz do najęcia. Wiadomość w zakładzie posługaczy Gawlikowskiego ul. Halicka l. 25. [641]

Pomieszkanie w ogrodzie w willi Piotra Miączyńskiego przy ul. Sykstuskiej l. 47 I piętro 3 pokoje, przedpokój i kuchnia od 15 czerwca do najęcia. [639]

W willi przy ulicy Ochronek l. 4. jest pomieszkanie składające się z 2 pokoi i kuchni dla kawalerów od 15. lipca b. r. do wynajęcia. (642)

Przy drodze Wuleckiej l. 4. (za ogrodem Prohaski) za pomieszkania o 3 i o 2 pokojach do wynajęcia. (666)

Pomieszkania do najęcia od 9 do 9 pokoi wraz z kuchnią etc. tudzież stajnią i wozownią od 1. Lipca. — Łyczaków l. 3. (649]

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz na II piętrze. Salon o 4 oknach [3 do frontu]. **2 pokoje o dwóch oknach, 1 pokój o 1 oknie. przedpokój. kuchnia. strych i piwnica. — Od 1 lipca w podwórzu na I piętrze; 3 pokoje przedpokój. kuchnia. strych i piwnica.** [597]

W księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie

nabyć można nową powieść

pod tytułem:

ZŁAMANY A NIEUGIĘTY

przez

Marję Grochowalską

Cena 85 centów. 9147

Wydawca i właściciel: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".